

Dopuszczalna wysokość zysku w hurcie i detalu

WARSZAWA, (PAP). — Biuro Cen w Ministerstwie Przemysłu i Handlu wydało załącznik do rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 11 sierpnia 1947 r. w sprawie ustalenia w obrotach handlowych hurtowych i detalicznych dopuszczalnej wysokości zysku brutto dla towarów nie wytwarzanych przez przedsiębiorstwa państwowe, lub będące pod zarządem państwowym.

Dla artykułów papierniczych — w zależności od rodzaju gatunku towarów, dopuszczalna wysokość zysku brutto w handlu hurtowym waha się od 14 do 25 procent; w obrotach detalicznych od 20—40 procent.

W zakresie tkanin wszelkiego gatunku i typu dopuszczalna wysokość zysku brutto w handlu hurtowym waha się od 12 do 20 procent; w detalu zaś od 24 do 45 procent.

W handlu towarami galanterijnymi i pasmanteryjnymi dopuszczalna wysokość zysku w hurcie, w zależności od typu, jakości i rodzaju, waha się od 12 do 25 procent; zaś w detalu zaś od 24 do 50 procent.

W zakresie artykułów chemicznych dopuszczalny zysk w handlu hurtowym waha się od 11 do 25 procent, w detalu od 25 do 50 procent.

W zakresie galanterii dopuszczalny zysk w handlu hurtowym od 12 do 25 procent; w detalu od 25 do 50 procent.

W handlu artykułami gospodarstwa domowego, w zależności od towaru — dopuszczalny zysk w hurcie waha się od 10 do 18 procent; w detalu od 20 do 33 procent.

W zakresie artykułów żelaznych i metalowych — dopuszczalny zysk w hurcie od 17 do 20 procent; w detalu od 25 do 30 procent.

W zakresie artykułów opaływanych i budowlanych, dopuszczalny zysk w hurcie, w zależności od rodzaju artykułów, waha się od 7 do 10 procent; w detalu od 20 do 30 procent.

Cenę sprzedażną w hurcie lub w detalu oblicza się przez dodanie do ceny zakupu ustalonych dla danego artykułu dopuszczalnych norm wysokości zysku brutto. Przy niektórych artykułach normę zysku dolicza się do tzw. kosztu nabycia, tj. do ceny zakupu powiększonej o koszty transportu.

Powysze wysokości zysku brutto wchodzi w życie z dniem 20 sierpnia 1947 roku.

Prawo do pracy w przyszłej konstytucji czechosłowackiej

PRAGA, (PAP). — Czechosłowacka konfederacja pracy, proponowała następującą definicję prawa do pracy w rozdziale przyszłej konstytucji, poświęconym zagadnieniom społecznym: „Każdy obywatel ma prawo do pracy, przyczem prawo to jest zagwarantowane drogą organizacji pracy w ramach gospodarki planowej. Kierowanej przez państwo”.

Projekt podkreśla konieczność planowej dystrybucji sił roboczych. Wreszcie konfederacja domaga się konstytucyjnego zagwarantowania prawa do odpoczynku, do ochrony zdrowia, do pomocy w razie niezdolności

do pracy i do słusznego wynagrodzenia, jak również prawa tworzenia organizacji zawodowych.

Święto Rumunii

BUKARESZT, (PAP). — Uroczystości z okazji 3-ej rocznicy wystąpienia Rumunii po stronie państw sprzymierzonych, która przypada 23 sierpnia, rozpoczęły się w Bukareszcie już w piątek. W uroczystościach wzięli udział król Michał, członkowie rządu oraz przedstawiciele Korpusu dyplomatycznego

SZTANDAR LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III. Nr. 230

LUBLIN
PONIEDZIAŁEK 25
SIERPIEŃ 1947

CENA 3 ZŁ

USA świadomie chcą zniszczyć Anglię „Economist” oskarża Stany Zjednoczone

LONDYN, (PAP). — Tygodnik brytyjski „Economist” w artykule pełnym gorzkiej obarczania Stany Zjednoczone winą za kryzys dolarowy na świecie. Realna wartość pożyczki amerykańskiej spadła znacznie wobec wzrostu cen na towary w USA po zniesieniu kontroli. Kryzys dolarowy w skali światowej, który podważył klauzulę o konwersji i wywołał klęskę, spowodowany został faktem, że równowaga płatnicza Stanów Zjednoczonych nie mogła być opanowana. Posunięcia Wielkiej Brytanii nie mogły mieć wpływu na ten fakt. Tymczasem — twierdzi „Economist” — Amerykanie nie chcą przyznać się do winy, dowodząc, że to tylko Wielka Brytania popełnia same błędy.

Przechodząc do warunków, na jakich Stany Zjednoczone udzielają Anglii pomocy, „Economist” ostrzega, że chociaż opinia brytyjska nie wierzy twierdzeniom, że Stany Zjednoczone świadomie chcą zniszczyć Anglię, to fakty raczej przemawiają na korzyść tych twierdzeń. Udzielając pomocy — pisze „Economist” — Stany Zjednoczone obwarowują ją uciążliwymi warunkami. Warunki te są tego rodzaju, że W. Brytania przyjmując je, musi rychło znowu zwracać się o pomoc, którą otrzymuje na warunkach jeszcze bardziej uciążliwych tak, że ostatecznie dojść musi do katastrofy. Ograniczenie eksportu brytyjskiego było warunkiem lend-lease'u i pożyczki z roku 1945. Sprawa konwersji i klauzula

ograniczająca możliwość dokonywania zakupów w państwach o niskiej walucie, zmusiły W. Brytanię do ponownego udania się do Waszyngtonu.

„Economist” zapytuje, czy Stany Zjednoczone wolą zależność pełną gorzkiej od przyjaźni opartej na poszanowaniu godności własnej. Tygodnik ostrzega, że zależność Wielkiej Brytanii nie będzie trwała wiecznie, że przyjdzie czas, kiedy Wielka Brytania będzie się mo-

gła obejść bez dolarów. Czy Stany Zjednoczone dążą do tego — pyta „Economist”, — by wtedy, gdy chwila ta nadejdzie, Wielka Brytania uważała wyzwolenie się od zależności Stanów Zjednoczonych i wznie sienie przeciwko nim zapory za sprawę tak wielkiej wagi, że warto za nią zapłacić nawet najwyższą cenę. „Economist” kończy artykuł następującą uwagą: „Stany Zjednoczone winny mniej obawiać się o to, co

mogą dać w tej chwili, a więcej troszczyć się o to, czego dać nie mogą. Przede wszystkim jednak winno wczuć się w położenie drugiego”.

Nowa katastrofa górnicza w Anglii

LONDYN, (PAP). — W 8 dni po straszliwej eksplozji w kopalni „William” w Whitehaven w sobotę rano wydarzyła się katastrofa w kopalni „Morrison” koło Annfield Plain w hrabstwie Durham.

W chwili katastrofy w kopalni znajdowało się 24 górników zmiany nocnej. 19 zginęło. 5 pozostałych przy życiu przeważnie rannych, wydobyto na powierzchnię.

Podpisanie umowy lotniczej między Polską a Jugosławią

BELGRAD, (PAP). — W dniu wczorajszym podpisana została w Belgradzie umowa lotnicza między Polską i Jugosławią.

Z ramienia Polski umowę podpisał ambasador R. P. Jan Karol Wende, a z ramienia rządu jugosłowiańskiego — minister komunikacji Desic.

Polityka wewnętrzna i zagraniczna Anglii musi ulec zmianie



POLLITT

LONDYN, (PAP). — Pod takim tytułem została opublikowana w Londynie broszura sekretarza generalnego brytyjskiej partii komunistycznej Harry Pollitta, poświęcona zagadnieniom kry-

zysu, który przeżywa obecnie Wielka Brytania. Pollitt dowodzi, że dla Wielkiej Brytanii zakończył się okres historyczny, w którym zajmowała ona uprzywilejowaną pozycję na świecie. Obecnie znajduje się ona w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

gorszym niżeli w czasie Dunkierki. W tych warunkach, zdaniem Pollitta, rząd brytyjski winien posiadać prawo kontroli nad całym narodem i jego własnością bez względu na klasy społeczne i bez jakichkolwiek wyjątków. Cały naród brytyjski winien być zmobilizowany dla podniesienia na szeroką skalę produkcji w ramach wszechstronnego planu gospodarczego. Jednocześnie winna ulec zasadniczej zmianie polityka zagraniczna. Winna ona pójść w kierunku uniezależnienia się Anglii od Ameryki i wzmocnienia przyjaznych stosunków z nowymi demokracjami Europy oraz ze Związkiem Radzieckim.

Sukcesy armii demokratycznej w Grecji budzą niepokój i panikę w kołach faszystowskich

PARYŻ, (PAP). — Według doniesień z Grecji, w kołach monarcho-faszystowskich szerzy się panika w związku z nowymi sukcesami armii demokratycznej i niepewną sytuacją, w której znalazł się rząd. Coraz częściej zdarzają się wypadki ucieczki wybitnych funkcjonariuszy rzą-

du greckiego zagranicę. Organ Zervasa „Eumiki Flogi” domaga się, aby rząd przedsięwziął kroki w celu uprzedzenia takich wypadków. W Salonikach zwiększyły się wypadki sprzedaży nieruchomości pod warunkiem wypłaty należności zagranicą.

Tło kryzysu rządowego

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutersa donosi z Aten, że po dymisji rządu Maksimosa, król Paweł rozpoczął po południu konsultację z przywódcami greckich partii politycznych, poczynając od dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Tsaldarisa, przywódcy partii populistów posiadającej większość w parlamencie.

Rezygnację Maksimosa poprzedziło demonstracyjne ustąpienie ministrów reprezentujących trzy partie centrowe. Wycofali się mianowicie Sophokles Veniselos, liberal, wicepremier Papandreou, socjaldemokrata zajmujący stanowisko ministra spraw wewnętrznych i min. lotnictwa Kanneppoulou (Unia narodowa).

W przeddzień dymisji rządu Maksimosa, ujawnił się w gabinecie greckim wewnętrzny kryzys na tle metod, jakie chcieli zastosować poszczególni ministrowie w obecnej trudnej sytuacji kraju. Wśród tych metod było również zalecane przez niektórych ministrów oficjalne rozwiązanie partii komunistycznej i koalicji lewicowej EAM. Trzem wymienionym ministrom, którzy byli zwolennikami bardziej liberalnych metod, przeciwstawił się blok zalecający radykalne posunięcia, na czele którego stał Tsaldaris z partii populistów, Gonus z partii liberalno-narodowej, Zervas z partii narodowej i Alexandris z partii reformistycznej.

Terror szaleje

Monarchiści greccy rozstrzelali w Serez 10 osób. W Dramie rozstrzelano kierowników EAM na Macedonie, — majora Markuriego i Rubasa. Sąd doraźny w Lerinie skazał na śmierć 1 oficera i 3 żołnierzy, którzy przystąpili do oddziałów demokratycznych, a następnie zostali wzięci do niewoli przez wojska rządowe. W Lamie skazano na śmierć 7 żołnierzy z batalionu rządowego, którzy opuścili pozycje w obliczu oddziałów armii demokratycznej. W Trikali aresztowano przeszło 1000 mieszkańców tego miasta i zesłano na wyspy. (PAP)

Broń amerykańska płynie do Grecji

WASZYNGTON, (PAP). — Departament Stanu podał do wiadomości, że w ramach amerykańskiego planu pomocy Grecji wysłano ostatnio dalszych 50 tysięcy ton sprzętu wojennego i żywności wartości 18 mld. dolarów.

Śluszna sprawa o którą walczą powstańcy greccy -- zwycięzcy

(RAP). Dyskusja w sprawie Grecji na Radzie Bezpieczeństwa nie dała pozytywnych rezultatów. Z powodu niemożności dojścia do porozumienia między delegatami państw demokratycznych a delegatami Stanów Zjednoczonych i ich adherentami została ona odroczone. Dyskusja ta była jednak wielce pouczająca. Ujawniła bowiem prawdziwe intencje rządu Stanów Zjednoczonych, który nie chce w żadnym wypadku zrezygnować z opieki nad Grecją, ima się podstępnych środków celem nadania swej akcji pozorów prawnych. Rezolucja amerykańska miała na celu sprawokowanie weta radzieckiego, co w konsekwencji ma wykazać, że ONZ nie jest w stanie rozstrzygnąć sprawy greckiej. To oczywiście może być wygodnym pretekstem dla Stanów Zjednoczonych do wysłania stałej komisji badającej stosunki panujące na Półwyspie Bałkańskim. W języku codziennym oznacza to ścisłą kontrolę nad samą Grecją oraz mieszanie się do spraw państw bałkańskich. A o to przecież chodzi Stanom Zjednoczonym, które nie bezinteresownie udzielają pomocy i poparcia obecnemu rządowi greckiemu, znienawidzonemu przez naród.

Dyskusje, rezolucje, przewlekane rozwiązania sprawy greckiej nie powstrzymują jednak biegu wypadków w samej Grecji, toczą się one z zadziwiającą szybkością przynosząc dla obrońców „starego ładu” wiele niemiłych niespodzianek.

Armia powstańcza, o której jeszcze kilka miesięcy temu mówiono w Atenach, że dni jej są policzone, nie tylko że zdolała utrzymać swe stanowiska, ale wyzwoliła duże połacie kraju gromiąc wszędzie wojska rządowe. Faszyzowski rząd grecki, do niedawna jeszcze czujący się zupełnie bezpiecznie pod opiekunictwem skrzyżłami anglosaskimi, nie ma powodów do zadowolenia.

Wprawdzie pomoc amerykańska jest wydatna, broni, amunicji, samochodów nie brak oddziałom rządowym, jednak okazuje się, że to wszystko jest niewystarczające stępującemu wstępnemu na armii monarchistycznej nie może uporać się z „bandami”, icho uzbrojonymi i marne wykwapowawymi.

Premier Tsaldaris ma też nielada kłopoty. Lata samolotem do Waszyngtonu, do Londynu, prosi o zwiększenie pomocy, o ludzi, którzyby chcieli się biec z powstańcami Zwraca się z prośbą

o „wypożyczenie” wojska od sąsiedniej Turcji, która również korzysta z „opieki” amerykańskiej. Liczy na ochotników zwerbowanych spośród osób wyśledzonych znajdujących się w obozach w Belgii i strefie amerykańskiej Niemiec.

Stany Zjednoczone nie chcą posłać swoich dywizji, rząd zdaje sobie sprawę, że przeciętny obywatel amerykański nie będzie przelewał krwi w interesie greckich faszystów i amerykańskich kapitalistów.

Najbardziej Rząd Stanów Zjednoczonych popiera projekt utworzenia oddziałów ochotniczych, wie bowiem, że w obozach znajdują się również awanturnicy, którzy za pieniądze będą się biec z ochotą.

Podczas, gdy Tsaldaris zabiega o posiłki, podczas gdy rząd w Atenach zaczyna się czuć coraz niepewniej, na wyzwolonych przez armię powstańczą terenach rodzi się nowa Grecja. Generał Markos wydał do narodu greckie proklamacje, w której stwierdził, że będzie dążył do stworzenia w Grecji warunków umożliwiających narodowi swobodne wyrażenie swej woli co do przyszłości Grecji. Dotychczasowy bowiem rząd opiera swą władzę na przemocy, zaś plebisyt w sprawie monarchii został w swoim czasie jak wiadomo sfalszowany.

Równocześnie na terenach wyzwolonych armia demokratyczna wprowadza Komitety ludowe, w których zasiadają przedstawiciele wybrani przez

ogół ludności. Powstają również zaczątki nowej, demokratycznej organizacji życia gospodarczego i wymiaru sprawiedliwości.

Naród grecki, walczący o swą śluszną sprawę pokazał światu, że wbrew przeważającym siłom wroga potrafi wyzwać się spod jarzma terronu, potrafi też zdecydować o swym samodzielnym bycie bez „pomocy” niepowołanych opiekunów.

Nie można dziś jeszcze przewidzieć jak potoczą się wypadki w Grecji, kiedy skończą się znienawidzone rządy terronu, utrzymujące się dzięki obecności poparcia, pewnym jest jednak, że ślusna sprawa, o którą walczą powstańcy greccy, zwycięży.

10 tys. zesłańców politycznych na wyspie Cypr

MOSKWA, (PAP). — Korespondent agencji Tass podaje ciekawe szczegóły dotyczące dalszych losów osób aresztowanych w maju r. b. przez organy bezpieczeństwa w Grecji i zesłanych na wyspy. Jak wiadomo, podczas tych aresztów,

minister Bezpieczeństwa Zervas oświadczył, iż został wykryty „wielki spisek”. Dodał on przy tym, iż celem zbadania winy poszczególnych osób ma być wykonana specjalna komisja. Taką komisją rzeczywiście przybyła na wyspę

Cypr, gdzie znajduje się przeszło 10 tys. zesłańców. Jednakowoż żadnych dochodzeń komisja nawet nie rozpoczynała. Zaproponowała ona tylko tym, którzy pragną być zwolnieni, aby stawili się w określonym miejscu. Osobom, które przybyły na wskazany punkt zadano szereg pytań, dotyczących ich poglądów politycznych, a po tym zażądano od nich, by podpisały deklarację o tym, iż nie należą do partii komunistycznej i potępiają jej działalność. Nieliczne osoby, które złożyły także oświadczenia, zostały natychmiast zwolnione. Większość zesłańców jednak nie zgłosiła się wcale, to też całe przedsięwzięcie Zervas nie dało pożądanego wyniku. Przed kilku dniami Zervas podał do wiadomości publicznej, że wspomniana komisja poleciła zwolnić wszystkie osoby, które wyrażą gotowość do walki przeciwko Słowianom. O żadnym „spisku” już nie ma więcej mowy.

Nie wierzę w wojnę i wojny nie będzie Przemówienie min. Masaryka

PRAGA, (PAP). — Na końcu wczorajszego posiedzenia Światowej Federacji Stowarzyszeń Przyjaciół ONZ, czechosłowacki minister spraw zagranicznych Masaryk oświadczył: „Nie wierzę w wojnę i wojny nie będzie”. Podkreślił on dalej, że mimo to należy pracować nad utrzymaniem pokoju oraz przestrzeganiem wolności, demokracji i uczciwości w stosunkach międzynarodowych. Trzecia wojna — mówił minister — oznaczałaby koniec demokracji, wolności i uczciwości, koniec

wszystkich ideałów humanitarnych, koniec wszystkiego.

Następnie przemawiał wicepremier czechosłowacki Zenkl, oświadczył m. in.: „Ludy Czechosłowacji gotowe są zawsze do walki o wolność, pokój i sprawiedliwość na świecie. Jeśli są ludzie, którzy pragną jeszcze wojny — postawcie ich przed trybunałem świata. — Jesteście sumieniem świata. Nie wolno dopuścić by egoistyczne interesy pomiały prawem międzynarodowym”.

Przed nowym rokiem akademickim W gmachu rektoratu UMCS wre praca

Przed gmachem Rektoratu UMCS panuje ruch, mimo, że do rozpoczęcia roku akademickiego jeszcze półtora miesiąca. W korytarzu tłoczy się wiele osób. Przed okienkiem stoi długa kolejka — tu wnoszą wszelkie opłaty. Duży napis głosi, że wszelkie informacje w sprawie studiów udzielane są w pokoju nr. 21, lokalu „Bratniej Pomocy”. Kol. Warencya, student III roku medycyny, ma robotę nielada. Dziennie przewijają się około 100 osób, zasięgujących informacji. Wprawdzie niewszyscy się zapisują, ale każdy z nich chce się szczegółowo o wszystkim dowiedzieć.

Najwięcej kandydatów jest na medycynę, później zaś na farmację. Na inne wydziały takiego natłoku nie ma.

Rozmowę z nim przerywa jakiś interesant, który dopytuje się kiedy rozpoczną się egzaminy.

— W pierwszej połowie września. O tym będą ogłoszenia na tablicach poszczególnych wydziałów.

Dowieduję się jeszcze, że w roku bieżącym na wszystkich wydziałach obowiązują egzaminy. Będzie więc egzamin w zależności od wybranego kierunku

studiów, dla wszystkich, egzamin z zagadnień o Polsce współczesnej.

Narazie dziekanaty przyjmują podania kandydatów i przyjmować będą do końca tego miesiąca. Jeżeli chodzi o rok wstępny podania kandydatów przyjmowane będą po zakwalifikowaniu przez Komisję Kwalifikacyjną przy Kuratorium w drugiej połowie września.

Schodzę na dół by zobaczyć jak się odbywa przyjmowanie podań, jaki element zapisuje się na Uniwersytet. Wybieram dziekanat Przyrodniczy. Uśmiechnięta sekretarka udziela informacji, przyjmuje podania o zapisujących się kandydatów.

— Iloma miejscami rozporządza Wydział dla studentów I-go roku — pytam.

— Na Wydziale naszym jest najwięcej miejsc, bo aż 300. W ciągu tych kilku dni zapisało się około 40 osób, z czego 50% na chemię, zaś pozostali na biologię, fizykę, geografę i filozofię.

Przeglądam się napływającym kandydatom. Rzucam niedyskretnie okiem na podania. Pochodzenie socjalne — rolnik.

— Prawie 80% zapisujących się na nasz wydział — to młodzież chłopska

— Jakie są formalności przy przyjmowaniu kandydatów?

— Każdy z zapisujących się musi złożyć oryginalne świadectwa dojrzałości, metrykę urodzenia, zaświadczenie o stosunku do służby wojskowej, świadectwo moralności, oraz 3 fotografie. Ponadto trzeba było dołączyć świadectwo lekarskie wystawione przez Organizację Pomocy Lekarskiej Młodzieży Akademickiej stwierdzające stan zdrowia. Zaświadczenie takie otrzymuje się w Przychodni Przeciwgruźliczej na ul. Wyszyńskiego 20, która urzęduje codziennie od godziny 7.30—8.30.

W pierwszych dniach września zostanie ogłoszony egzamin. W skład Komisji Egzaminacyjnej oprócz profesorów wejdą również przedstawiciele społeczeństwa, Związków Zawodowych i Samopomocy Chłopskiej. Od egzaminu mogą być zwolnieni absolwenci kursu wstępnego oraz uczestnicy walk o niepodległość, żołnierze zdemobilizowani i służby czynnej, oraz osoby zasłużone w odbudowie kraju.

Większość zapisujących się to absolwenci Liceów dla Dorosłych i ludzie, którzy przegrali naukę w okresie wojennym.

Przechodzę jeszcze do innych Wydziałów. A więc Wydział Lekarski rozporządza 200-u miejscami, Wydział Farmaceutyczny

100-u, takąż samą ilością Wydział Weterynaryjny. Wydział Rolny posiada 120 miejsc. Ogółem więc Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej, poza rokiem wstępnym będzie mógł przyjąć 820 osób.

We wszystkich dziekanatach panuje ciągły ruch. Napływają bez przerwy podania do dziekanatu Wydziału Lekarskiego. Należy przypuszczać, że ilość kandydatów na ten wydział osiągnie liczbę kilkuset.

Biegają po korytarzach przyszli studenci. Trzeba jeszcze wnieść opłatę 150 złotych, trzeba uzupełnić brakujące dokumenty. Ale wszystko idzie sprawnie, tak że na dopelnienie formalności traci się nie wiele czasu.

Nierzadko trafi się jakiś wątpliwy wypadek, a wtedy trzeba zasięgnąć opinii dziekana, aby wydał decyzję co należy zrobić z kandydatem.

W przejściu jakiś student ze starszych lat opowiada coś szczegółowo otaczającej go grupie przyszłych kolegów. Słuchają go z zaciekawieniem. Tyle, tyle nowości. Trzeba się osłuchać, otrząść z tymi wszystkimi zagadnieniami życia akademickiego, by już wkrótce wziąć się solidnie do pracy i za kilka lat z dyplomem magistra, lekarza, czy inżyniera udać się na nową placówkę.



Tylko przez Poczdam prowadzi droga do pokoju

Dwa lata zaledwie minęły od Poczdamu, dwa lata, gdy Ameryka, Anglia i Związek Radziecki zgodnie ustaliły warunki, od których zależy pokój świata. Ale mimo tak krótkiego czasu państwa Anglo-saskie zdążyły już całkowicie zapomnieć o treści uchwał poczdamskich.

„Kurier Codzienny”

w artykule wstępnym Krzysztofa Radziwiła p. t.: „Krótka pamięć” pisze:

„Tymczasem minęły dwa lata i trzy zwycięskie mocarstwa, a mianowicie: Ameryka, Anglia i przymuszona przez nie choć ocłagająca się Francja zdecydowały się bez porozumienia ze Związkiem Radzieckim na rozpoczęcie obrad w celu powiększenia potencjału gospodarczego Niemiec, czyli mówiąc wyrażniej przekreślenia istotnego sensu uchwał poczdamskich. Prosta i zrozumiała konsekwencją takiego postępowania musiało stać się wysłanie przez Moskwę do Londynu i Waszyngtonu not protestacyjnych, wykazujących sprzeczność pomiędzy tym, co zachodni sojusznicy w Poczdamie podpisali, a tym, co obecnie zamierzają uczynić. Przewidywalnym skutkiem tego zrozumiałego protestu jednego z kontrahentów, który został samowolnie pominięty będzie prawdopodobnie odroczenie rozmów sojuszniczych nad rozbudową przemysłu niemieckiego do listopada, tzn. do daty, kiedy mają rozpocząć się kolejne obrady czterech ministrów spraw zagranicznych w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.”

Jeżeli polityka, aczkolwiek krótkowzroczna anglo-saskich imperialistów może być wytlumaczona interesami tychże właśnie imperialistów, to taka polityka ze strony Francji państwa najbardziej zagrożonego z powodu militarystyki niemieckiej byłaby po prostu samobójczą. Autor artykułu pisze:

„Dlatego Francja znajduje się na pół drogi pomiędzy wywierającymi na nią finansowy nacisk Anglosami, a Rosją, która na równi z Francją rozumie, co to znaczy niemiecka inwazja. Czy w listopadzie zdrowy instynkt francuski weźmie górę nad przejściowymi korzyściami, wypływającymi z pójścia na rękę dysponentom amerykańskich dolarów i znajdującego się w angielskiej strefie okupacyjnej węzła — nie wiadomo, w każdym razie obecny pretekst rosyjski może pod tym względem usztywnić politykę francuską względem obu mocarstw anglosaskich, tak, że na jesiennej radzie ministrów gra przedstawianca się będzie nie 3:1, a 2:2. Co jednak dalej?”

Szanse dojścia do rzeczywistego porozumienia wszystkich czterech mocarstw w sprawie Niemiec są bardzo niskie. Szanse znalezienia kompromisu istnieją jednak zawsze, oczywiście, jeżeli zamiast przekreślenia uchwał poczdamskich, uzna się je za jedyną możliwą bazę do dalszych pertraktacji.

Jeżeli protest rządu sowieckiego przypomni zachodnim sojusznikom o tej prostej prawdzie, to stanie się on przez to samo ważnym czynnikiem przyszłego pokoju.

Tylko przez Poczdam prowadzi droga do zatratienia definitywnego sprawy Niemiec.

Ucieczka Heinricha Goeringa

BERLIN, (PAP). Jak donosi radio Hamburg, Heinrich Goering — bratanek Hermmana Goeringa zbiegł ostatnio z obozu dla internowanych w Czechosłowacji.



POGOTOWIE RATUNKOWE:
tel. 22-73

STRAZ POZARNA:
tel. 11-11

KOMENDA MIASTA M. O.:
tel. 23-83

UWAGA! Wdowy i sieroty po uczestnikach tajnego ruchu podziemnego i partyzanckiego, skierowanego przeciwko okupantowi niemieckiemu

Rozporządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 18. VI. 1947 roku (Dz. Ustaw R. P. z dnia 8 sierpnia 1947 r. Nr. 52, poz. 280) został przedłużony termin do składania rozszereżeń o zasiłki i pomoc z ustawy z 23. 8. 1945 r. do dnia 31. 12. 1947 roku z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1947 r. Ponadto dla osób, które powzięły wiadomość o śmierci uczestnika ruchu już po dniu 31 grudnia 1947 roku termin do składania rozszereżeń będzie wynosił 6 miesięcy od dnia powzięcia wiadomości przez osobę zainteresowaną o śmierci uczestnika ruchu, nie może jednak przekroczyć daty 31 grudnia 1948 r.

Wszystkie osoby zainteresowane, które w czasie od 1 stycznia 1947 roku do 20. VIII. 1947 r. składały podania o przywróceniu terminu — nie potrzebują ponownie składać podań o przyznanie zasiłku gdyż podania ich o przywrócenie terminu będą traktowane jako podania o przyznanie im zasiłku.

O wszelkie informacje w powyższych sprawach należy się zwracać bez pośrednio do właściwych Powiatowych Rad Narodowych (Komisje Kwalifikacyjne, a w miastach wydzielonych (Lublin, Chełm i Siedlce) — do Miejskich Rad Narodowych (Komisje Kwalifikacyjne).

Dokąd

dzisiaj idziemy

REPERTUAR KIN

KINO APOLLO:
„Królowa Śnieżka“

KINO BAŁTYK:
„Wilki Morskie“

KINO RIALTO:
„Konik Garbusek“

REPERTUAR TEATRU
MIEJSKIEGO

Poniedziałek Teatr nieczynny.

Akcja „Przemysł dla wsi“ musi się udać

Akcja „Przemysł dla wsi“ ma dla całej ludności wiejskiej olbrzymie znaczenie. Dzięki niej płynie na wieś struga towarów przemysłowych po cenach godziwych i w odpowiedniej jakości. Aby jednak akcja ta dała należyte rezultaty potrzebna jest nad nią nieustanna kontrola. Kontrola ta prowadzona jest przez specjalnie zorganizowaną Komisję Kontroli Społecznej. Z przewodniczącym tej Komisji wysłannik nasz przeprowadził wywiad, który podajemy poniżej.

Jakie są cele i zadania Komisji Kontroli Społecznej dla akcji „Przemysł dla wsi“?

Przede wszystkim muszę was poinformować, w jakich okolicznościach ona powstała.

Państwo przewiduje rokrocznie pewien kontyngent artykułów przemysłowych dla wsi, które zostają rozprowadzone pomiędzy poszczególnych dystrybutorów, jak Społem, Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe, Centrala Tekstylna i za pośrednictwem tych instytucji docierają do konsumenta wiejskiego. W ciągu ostatnich miesięcy dały się zauważyć duże niedociągnięcia na tym odcinku. Biuro Organizacji Dostaw na podstawie raportu swoich instruktorów stwierdziło, że niektóre powiaty są przeładowane towarami, w innych jest brak najprostszych artykułów.

W celu zapobieżenia tym anomaliiom przy WRN powstała Komisja Kontroli Społecznej, która jako czynnik społeczny ma za zadanie przyczynić się do uregulowania tego stanu rzeczy i sprawić, aby artykuły przemysłowe dotarły do wsi.

Na czym ma polegać praca kontrolerów społecznych?

Kontrolerzy muszą zwrócić uwagę na to, aby rozdzielnik nie był stosowany według ilości członków spółdzielni, lecz gęstości zaludnienia, gdyż często w jednym powiecie mogą się znajdować dwie lub trzy spółdzielnie, a w innym wcale. Towar powinien dotrzeć do każdego konsumenta wiejskiego, nawet jeśli mieszka w najbardziej odalonej wsi.

Kontrolerzy w ekipach trzyosobowych wyjadą w teren, zbadają dokładnie jak się przedstawia stan faktyczny w poszczególnych powiatach i wsiach i na

plenium komisji zreferują swoje wnioski.

W celu zaznajomienia lustratorów jak mają pracować i czego po nich spodziewa się społeczeństwo, odbyło się 22 sierpnia drugie zebranie Komisji Kontroli Społecznej. Na zebraniu wybrano 4 ekipy do wyjazdu w teren, które mają kontrolować Centralę Tekstylną, Oddział Spożywczy „Społem“, Oddział Rolny „Społem“, Spółdzielnię Rolniczo-Handlową i LSS. W skład każdej ekipy wchodzi dwaj fachowcy danej branży i jeden

przedstawiciel partii politycznej. Na następnym posiedzeniu komisji lustratorzy przedstawiają dane jakie zdobyli w terenie.

Jakie jest zapotrzebowanie artykułów przemysłowych na wsi i czy chłopie chętnie kupują?

Na podstawie relacji przedstawicieli poszczególnych instytucji można stwierdzić, że chłopie najchętniej kupują takie materiały, jak obuwie i ubrania.

Duże zapotrzebowanie jest również na nawozy sztuczne i

cement.

Ważną kwestią, którą dobrze byłoby, żebyście poruszyli w „Sztandarze Ludu“, jest niezrozumiałym nieuzasadniona obawa chłopów przed podpisywaniem pokwitowań za otrzymane towary. Chłopie powinni zrozumieć, że nie ma to na celu kontroli ich samych, ani ilości jakie nabywają, a chodzi po prostu o uzyskanie pewności, czy przeznaczone na wieś towary rzeczywiście dotarły do rolnika i czy nie utknęły po drodze w rękach spekulantów.

Ludzie są rozżaleni

327 dowodów i 30 listów miłosnych

Co się dzieje ze zgubionymi dokumentami? Często zadajemy sobie takie pytanie, widząc rubrykę w ogłoszeniach „Zguby i unieważnienia“.

Często widzimy apele do „uczciwego pana złodzieja“, że pieniądze może sobie zatrzymać, byle jeno odesłał portfel, wartościowe dokumenty itp. Jednak niestety taki „uczciwy złodziej“ trafia się bardzo rzadko. Przeważnie zabiera sobie gotówkę, a resztę wyrzuca lub po prostu niszczy.

Podobnie rzadko słyszy się o uczciwym znalazcy. Co prawda nie często się zdarza, aby ktoś znalazł jakąś torebkę na ulicy, w autobusie lub na poczcie. Jednak takie rzeczy bywają, a czasem zguba zostaje nawet zwrócona.

W każdym razie część zgubionych dokumentów odnajduje się po pewnym czasie. Zostają one zwrócone na Mleję, która stara się odszukać roztrąconego właściciela.

Porucznik, kierownik Wydz. St. Zewnętrznej w Komendzie Miasta MO, pokazuje mi szeroką i głęboką szufladę. Jest ona wypełniona różnymi dokumentami, fotografiami portfelami, wszelkiego rodzaju papierkami itp.

— Mamy 327 różnych dowodów — mówi porucznik — właściciele nie zgłaszają się, próbujemy ich odnaleźć, ale często bezskutecznie. Adresy w wielu wypadkach nie zgadzają się, poszukiwania są też utrudnione tym, że wiele osób jest z poza Lublina nie tylko z

terenu województwa, lecz nawet z najdalszych zakątków kraju.

Zaglądam do szuflady. Masa portfelii. Od nowych, eleganckich, do starych wytartych, latanych, na których znać leżała wierzchnia i uczciwej służby. Leżą różne Kennkarty, stare, zniszczone popodklejane i nowiutkie, na których znać, że są to albo „Lipy“ albo używane były jedynie w wielkie święto wyjazdu do miasta.

Osobną grupę stanowią wszelkiego rodzaju legitymacje od szkolnej, kolejarzkiej do szoferskiej.

Wśród portfelii znajduje się też torebka damska. Mała, czarna, na pasku, w rodzaju tych z jakimi stare, zaszczerne, czarno-ubrane, kobiecinny chodzą do kościoła. Zaglądam do wnętrza. Pierwsze wrażenie było słusne. Papierki, rachunekki i Święty Obrazek, dwa gwóźdźle i różaniec.

Wiele miejsca wśród zgub zajmują fotografie. Przeważnie wszystkie z wzruszającymi, tkliwymi dedykacjami: „Dla aniołka, dla koteczka, dla lal-

si“ itp. Śmieję się z porucznikiem na myśl o tym, w jakich tarapatkach znalazł się taki jegomość, który w pewnej chwili stwierdził brak fotografii swej ukochanej. Jak gesto musiał się wtedy biedaczyna tłumaczyć i jak głupia minę musiał mieć wówczas.

— Panie, co ja tu miałem — mówi porucznik — leżał tu u nas cały plik listów miłosnych. Ze 30 sztuk. Znalazła je jakaś bogobojna niewiasta. Właśnie musiała je przeczytać, bo gdy przyniosła je do nas, była oburzona. „W kościele to znalazłam!“ Po pewnym czasie zgłosiła się do nas właścicielka tych listów. Młoda panienka. Nie możesz sobie pan wyobrazić jej radości, gdy te listy odzyskała. Przycisnęła je po prostu do serca. „bidula“

Na podstawie każdego, znajdującego się w szufladzie dokumentu można przedstawić sobie sylwetkę jego właściciela. Nie zawsze będzie ona może zgodna z rzeczywistością, lecz będzie na pewno zawierała pewne charakterystyczne rysy.

Wypad Komisji Specjalnej do Rejowca

Wczoraj wróciła z Rejowca lotna ekipa kontrolerów Lubelskiej Delegatury Komisji Specjalnej. Kontrolerzy przeprowa-

dził ilustrację cementowni i skontrolowali ponad 10 punktów sprzedaży. Sporządzono 9 protokółów za pobierania nadmiernej cen. brak cenników itp.

DRABNE OGŁOSZENIA

NAUKA

SZKOLNE WARSZTATY Samocho-dowe przyjmują uczni. Lublin, Zmi-gród-6, tel. 12-18. 1004

KURS KROJU i SZYCIA Felicji Szy-zzkowskiej przyjmuje zapisy Lublin, Bychawska 76/2. Rozpoczęcie 2 IX 1947 r. 1047

KUPNO — SPRZEDAŻ

SKUPUJEMY stare akumulatory i po-lamane płyty akumulatorowe. Lubelski Wytwórnia Akumulatorów Karol Wolf i S-ka ul. Żabia 4. 990

SPRZEDAM dom z piętrowy w Lubli-nie, Wiadomość Jan Michalczuk Piłkar-ska 2. 1022

ROZNE

ODSTAPIĘ owocarnię z powodu wy-jazdu, Wiadomość Lublin, ul. Bychaw-ska 67.

ZGUBY

UNIEWAŻNIAM skradziony tymczas-ny dowód tożsamości konia wydany przez Zarząd Miejski w Hrubieszowie Nr. 302 L. 545/46 na nazwisko Koby-lański Michał zam. w Hrubieszowie ul. Kilińskiego 25. 1041

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód o-sobisty, metrykę urodzenia, kartę rze-mieśniczą masarską wydaną przez Cecyl Eucki oraz zwolnienie ze służby woj-skowej wydane przez Komisję Poboro-wą w Hrubieszowie na nazwisko Zabe-rowski Bogdan. 1045

UNIEWAŻNIAM zagubione w wojew-Rzeszowskim prawo jazdy Nr. 19657 na nazwisko Tulecki Władysław. 1000

Urząd Wojewódzki zawiadamia, że Wojewoda Lubelski orzeczeniem z dnia 13/8. 47 r. L. APS. 9/1138/47 zmienił nazwisko Niemca Stefana, syna Marii Niemiec, urodz. 19.V. 1910 r. w Przemyslu, obecnie za-mieszkałego w Janowie Podlaskim na nazwisko „Niewiński“.

Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Józefę oraz na nieletnie dzieci: Romana i Krystynę-Teresę.

Za Wojewodę:
(—) Mgr. J. KOZIEJOWSKI
1048 Naczelnik Wydziału

Urząd Wojewódzki zawiadamia, że Wojewoda Lubelski orzeczeniem z dnia 16/8. 47 r. L. APS 9/771/47 zmienił nazwisko Ojaka Franciszka. Michała, syna Ludwika i Joanny z Radzików urodz. d. 17/IX.1897 w Stanisławowie, obecnie zamieszka-łego w Lublinie, ul. 3-go Maja 6 na nazwisko „Krzemień-Ojak“.

Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Marię oraz na nieletniego syna Sława.

Za Wojewodę:
(—) Mgr. J. KOZIEJOWSKI
1047 Naczelnik Wydziału

PRZETARG

„Społem“ — Delegatura Zarządu na Okręg w Lublinie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie urządzeń mechanicznych w 3-ch śpichrzach zbożowych (Nr. 1, Nr. 3 i Nr. 5) w Kraśniku przy stacji kolejowej (bocznica własna) dla Okręgowego Oddziału Rolniczego „Społem“ w Lublinie.

Informacje, projekty do wglądu i druki ofertowe oraz opisy techniczne za zwrotem kosztów druków, otrzymać można w Referacie Budownictwa „Społem“ Lublin, ul. Bernardyńska 9, pokój Nr. 17, telefon: Lublin 34-55 w godzinach biurowych.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Delegaturze Zarządu „Społem“ w Lublinie, ul. Bernardyńska 9, pokój Nr. 10, do dnia 4 września 1947 r. do godz. 9-ej.

Do oferty należy dołączyć kwit Banku Gospodarstwa Spółdzielczego, Oddział w Lublinie, na wpłatę wadium w wys. 1% sumy ofertowej na konto Nr. 1 Okręgowego Oddziału Rolniczego „Społem“ w Lublinie.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 4 września 1947 r. o godzinie 10-ej w Referacie Budownictwa Delegatury Zarządu „Społem“ w Lublinie, ul. Bernardyńska 9, p. 17.

Delegatura Zarządu „Społem“ w Lublinie zastrzega sobie prawo:

- 1) unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań,
- 2) dowolnego wyboru oferenta.
- 3) wyłączenia z oferty pewnych kategorii robót. 1021

Ogłoszenie przetargu

Fabryka „Karbacid“ w Lublinie, Bronowicka 38 ogłasza przetarg nieograniczony na roboty następujące:

1. Roboty mechaniczne.

Kapitałny remont maszyn, aparatów i instalacji wytwórni fabryki.

2. Roboty budowlane.

Budowa magazynu i przybudówki na wagonetkę, dokończenie I piętra oraz adaptacje budowlane z zainstalowaniem łaźni dla załogi w pomieszczeniach piwnicy.

Wykazy robót, warunki techniczne i ogólne można otrzymać w kanc. Dyrekcji Fabryki, Bronowicka 38 w godz. od 8-ej — 16-ej.

Oferty w zalakowanych kopertach należy złożyć w kanc. fabryki, Bronowicka 38 do dnia 6 września b. r. do godz. 12-ej

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w kasie fabryki wadium w wysokości 1% sumy kosztorysowej.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 6 września br. o godzinie 12-ej.

Dyrekcja fabryki zastrzega sobie prawo:

1. Unieważnienia przetargu bez podania powodu i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.
2. Dowolny wybór oferenta oraz
3. Zwiększenie lub zmniejszenie robót podanych w kosztorysie.

DYREKCJA FABRYKI
„KARBACID“

WKS „Lublinianka” gromi „Tęczę” (Kielce) 5:0 (1:0)

Dobra gra Gajowiaka, Kowalskiego i Cieślińskiego

„Lublinianka” zrobiła miłą niespodziankę, gromiąc „Tęczę” w wysokim stosunku 5:0. Sukces ten należy zapisać przede wszystkim głównie trzem graczom, a to: obrońcom i Cieślińskiemu. Trójka ta była zaporą nie do przebycia. Gajowiak czystymi wykopami zrehabilitował się za ostatnie słabe mecze. Kowalski, grając chytrze i dobrze technicznie, był zupełnie niepodobny do obrońcy z przed paru dni. Trzecim pełnowartościowym graczem był Cieśliński — środkowa trójka gości nie miała przy nim nic kompletnie do powiedzenia. Reszta graczy znacząco słabsza od wymienionych. Niewątpliwie najsłabszym graczem na boisku był powolny Wójcicki.

U gości należy wyróżnić bramkarza — Ksela, obu obrońców, Janowskiego i Stankiewicza oraz Florczyka na prawym skrzydle.

Technicznie goście ustępowali wojskowemu. Szczególnie w drugiej połowie gry.

Kielczanie nie mieli nic do powiedzenia.

Jak grali goście?

Przeważnie systemem górnym, w którym wyraźnie przeważali. A gospodarze?

Widząc, że goście mają przewagę w grze górą, prowadzili odwrotnie, grę przziemną. Rezultaty były widoczne.

Przebieg gry.

Rozpoczyna „Lublinianka”. Piłkę traci natychmiast. Gra początkowo mero-wa — niedokładna.

Wojskowi długimi podaniami, podciągają pod bramkę gości. Obrona gości wybija dalekimi wykopami. Już w 5 minucie Wójcicki z dogodnej pozycji oddaje anemiczny strzał. Ksel broni. Za chwilę Malinowski strzela obok bramki. Cieśliński głową kieruje piłkę do Paproty, ten oddaje do Różyły. Środkowy napastnik wojskowych traci piłkę dotykając ją ręką na polu karnym w 7 minucie.

Napór gospodarzy zmniejsza się.

„Tęcza” przeprowadza kontratak, szczególnie prawą stronę. Obrona wojskowych z trudem broni. W 10 minucie goście za przepaszczenia z idealnej pozycji. Gajowiak wygrywa pojedynek, wybijając daleko w pole — widownia nagradza go oklaskami.

W 11 minucie Malinowski strzela — Ksel broni. W minutę później Ziętek oddaje strzał na bramkę zbyt górą. Wojskowi przeprowadzają kontratak lewą stroną. Wójcicki zostaje sfalowany w 15 minucie. Wolny — Różyło bije w aut.

Inicjatywę ponownie przejmują goście.

Napór ich wzrasta. Zboja oddaje strzał w 17 minucie — górą. Studziński efektywnie dośrodkowuje. Paprota i Różyło jednocześnie nie dochodzą do piłki. W kilka sekund później ponowna kombinacja. Studziński — Wójcicki i ostatni trafia w poprzeczkę. Na widowni westchnienia.

Lublinianka przeważa. W 18 minucie Różyło drybluje — i traci piłkę. Pomruk widowni. W 25

minucie Cieśliński bije wolnego w aut. Za kilka sekund później groźny wypadek napadu wojskowych i huragan braw oznajmia zdobycie bramki. To Paprota strzela nieuchronnie silną bombą z około 12 metrów.

1:0.

W minutę później obrona gości zawinia rzut karny. Skraiński egzekwuje, strzelając nieudolnie w aut. Na widowni ponowne westchnienia.

W 30 minucie obrona gości z trudem wybija na róg. Kontratak gości i ponownie Gajowiak wyjaśnia, wybijając daleko w pole.

W trzy minuty później, ładna kombinacja. Różyło — Paprota — Wójcicki, ostatni strzela z około 18 m. górą. Goście wysyłają w bój Florczyka. Kowalski uparcie walczy o piłkę z przeciwnikiem. Florczyk jednak oddaje strzał ponad bramką.

W 38 minucie Skraiński omalże nie puszcza piłki do bramki, wybijając na róg. Cieśliński broni wybijając. Studziński mi-

ja pomocnika gości oddaje do Różyły, który w 42 minucie bije górą.

W drugiej połowie gry, goście są już cieniem drużyny. Opadają wyraźnie z siły, ograniczając się wyłącznie do obrony. Wojskowi niemiłosiernie gniołają przeciwnika. Gra staje się ostrą. Sędzia natychmiast interweniuje, nagradzany oklaskami.

W 18 minucie (po przerwie) bramkarz gości wybiega niefortunnie. Różyło stacza z nim zwycięski pojedynek, posyłając piłkę w prawy róg bramkarski.

2:0.

Widownia szaleje z uciechy.

W kilka sekund później Malinowski oddaje strzał w poprzeczkę.

W 19 minucie (po przerwie), Studziński oddaje silny strzał. Piłka trafia w nogę obrońcy, i wpada do bramki.

3:0.

Napór na bramkę staje się b. silny. W 34 minucie Kowalski odbiera piłkę Ziętałowi. Mijsa jednego przeciwnika, później

drugiego brawurowo podciąga pod bramkę gości. Błyskawicznie oddaje do Różyły, ten podaje do Paproty.

Widownia wstrzymuje oddech.

Paprota decyduje się na strzał i Ksel wyjmuje piłkę z siatki.

Słychać huraganowe brawa! W cztery minuty później Wójcicki z bliskiej odległości ustala wynik dnia.

5:0.

Tym razem pupilek zeszedł z boiska jako zwycięzca. Publiczność w liczbie 4 tysięcy opuszcza zawody komentując żywo przebieg gry. Sędzia ob. Mytlik z Krakowa — obiektywny.

Składy drużyn:

„Tęcza”: Ksel, Janowski, Staniewicz, Arendarski, Sławiński, Klimek, Florczyk, Ziętał, Zbroja, Wierzychowski, Kwiecień.

„Lublinianka”: Skraiński, Gajowiak, Kowalski, Gesicki, Cieśliński, Rudnicki, Malinowski, Paprota, Różyło, Wójcicki, Studziński.

Helena Platta

NA KRAWĘDZI

„Przedziałnia” matki Nabożnej

Mnie posadzono gdzieś w środku, pomiędzy głuchawymi ciotkami, z którymi rozmowa nie była możliwa. To też miałem możność przyjrzenia się obecnym.

W pobliżu stuszowanego przewagą żony, reagenta, znalazło się małżeństwo ze sfer prawdopodobnie sądowych. Dalej zauważyłem młodą panią z ojcem, wysokim kościstym panem, do którego często zwracała się pani Nabożna, tytułując go prezesem. Dalej siedział inżynier szczupły, łysawy pan, którego dziwny kształt czaszki w pierwszym rzędzie narzucał się oczom. Naszą gromadkę rozsadzono wśród obecnych.

Z chwilą zaczęcia obiadu nie przedstawia na nikomu zjawia się jeszcze jedna osoba. Była to siwowłosa, tego, lecz młoda kobieta lat około trzydziestu kilku. Krótkie, włosy rozproszone w dziwacznych pasmach, wokół pięknej, nieruchomej twarzy. Była nienaturalnie biała i wycierała z niej wspaniałe, bladoniebieskie oczy o niesamowitym wyrazie. Ubrana również nieprawdopodobnie: w jakiejś błękitnej, sięgającej bioder bluzie, zakończonej ciemną spódnicą, która opadała do kostek. Obwieszona tanimi świecidełkami na szyi i przegubach rąk, siedziała małowolna do końca obiadu. Jadła niewiele. Gwałdziste, nieprzytomne oczy błądziły w powolnych obrotach po twarzach. Któś z ciotek podsuwała jej troskliwie potrawy i pochylała ku niej prosiącym gestem.

Pani Nabożna wiodła ożywioną pogawędkę z najbliższymi sąsiadami, starając się zająć nią całkowicie wszystkich. Lotne, dowiecnie określenia z motylin wdziękiem sfruwały z jej pięknie wykrójonych ust, tak podobnych do ust dziwnej kobiety, siedzącej naprzeciw mnie.

Na werandzie podano kawę, a rozstawione stoliki karciane zabłockowali brydżysty. Zalegała cisza, tylko od czasu do czasu toczyły się ociekające uprzejmością słówka:

— Pan, panie prezesie! —

— Drogie rejeńce, pani inżynierowo... —

W chłodnym, banalnym saloniku Zosia wygodnie wtulona w oparcie kanapki. My oglądaliśmy portrety rodzinne.

— Ten kontuszowy, od lewej — to jeden z Nabożnych w tym czasie, kiedy jeszcze „sie- dzieli na ziemi” i liczyli „dusze”.

Nigdy nie pamiętam imion, a wciąż od początku stado ciotek — uczy, — zwrócił się Józef do Zosi.

Stefan podniósł brwi. —

— Uczylbyś się lepiej swoich przepisów, kodeksów i ustaw, bo jakoś nie zawsze ci się udaje powołać na właściwy paragraf; a tamto — nieważne. Ważny jest — nagi człowiek. —

Nabożny nagle skłonił głowę.

— Masz rację Stefanie, snobizm i atmosfera rodzinna ma wytłumaczenie. — Bo kim ja sam jestem?... —

Refleksja schmurzyła tylko na chwilę spojrzenie za okularami, bowiem już zajęło go opowiadanie Zosi jakiejś niedawnej historyjki.

My ze Stefanem waleśaliśmy się trochę po ogrodzie, który poza domem opadał w miniaturą dolinkę.

Zmierzył podpiływał tętniącymi falami ku drzewom. Gęsty szpaler grabowy zamiał w mroku.

Na werandzie zabiły światło, ściany ożyły zolbrzymionymi cieniami grających. Woń małejki sunęła ku domowi.

— Patrz Stefan, świetliki, — zwróciłem uwagę na iskierki, wynikające okrągłym łotem z serca krzewów. Obok naszej ławki stanął błyskający świetlikami szkieł — Nabożny. — Zosia przebiera się. Zaraz idziemy. Chciałem zagarnąć Halinę Szczelniczką, lecz musiała z papą wracać dziś jeszcze do miasta. Ma pilne rzekomo sprawy sądowe, a w istocie... — machnął ręką z lekceważeniem.

— Jakto? —

— No tak, pan prezes Sądu Okręgowego prozony na polowanie do Rutanowa. Nie chce się spóźnić — tam właśnie. Sąd nie zawali się i — może czekać!

Gdy Zosia zbiegła ku nam w skromnej, wieczorowej sukience po pełnych blasku stopniach werandy — podniosła się rejentowa. — Bawcie się dobrze, moi mili — życzyła. A nachylona ku mnie, gdy Zosia ze Stefanem i Józefem skierowali się ku furcie, poprosiła z czarującym zażenowaniem:

— Mam do pana zaufanie, mój drogi.

Niech pan zwróci Józefowi uwagę, by nie pił. On pana usłucha. Mnie — lekceważy. Rozumie pan: Słaby fizycznie, nerwowiec, artysta.

(C. d. n.)



DZIWNE METODY

Ciągle pisze się u nas o władzy metodach stosowanych względem lokatorów przez właścicieli domów. Z całego szeregu chwytów jeden jest oryginalniejszy od drugiego. Doszedł do naszej wiadomości nowy kwiatek wyrosły na niwie stosunków panujących między wynajmcą mieszkaniowym a odnajmującym.

Oto przy ul. Przechodniej, Bernardyńskiej stoi olbrzymi budynek o trzech frontach.

Komorne niedawno zostało podwyższone bez specjalnego powodu ze strony administracji, lecz ze sprzeciwem ze strony lokatorów. Oto parę dni temu administrator sławnej tej posesji zjawił się u każdego z lokatorów, informując o dalszej podwyżce obowiązujucej już od 1 września br. M. in. podniesiono komorne lokalom frontowym i użytkowym prawie o 200%. Pan administrator powiadomił dalej, iż w wypadku nieuznania podwyżki przez odnajmęcę ma on posłuszenie, oddać mu klucze od wynajmowanego lokalu.

Pominąwszy fakt bezprawnego podwyższenia opłat za lokale, zauważyć można, tutaj metody stosowane swego czasu przez osławionych „Wohnungsamts”, w okresie panowania hitlerowców. Wówczas również historie z kluczem od mieszkań i lokali były na porządku dziennym.

Metody te widocznie bardzo upodobał sobie administrator posesji Bernardyńska 3. Ciekawą rzeczą jest tylko, czy lokatorzy będą się chcieli do nich przystosować. Mamy wrażenie, że futuzja właścicieli tego domu, zbył daleko ich poniosła.

Przy braku jakichkolwiek wkładów i przeprowadzonych reperacji, nie ma absolutnie żadnego powodu do podwyżek i stosowania żądań. Tego rodzaju postępowanie można nazwać de likalnie co najmniej dziwnym.

CODZIENNE IMIENINY

Zamówienie ludzi do butelki jest powszechnie znane. Każdy Jas, czy Marianek, Władzio, czy Antos musi przynajmniej raz w roku zaryklamować własną uroczystość rodzinną na wszelki możliwy sposób. Do najpopularniejszych należy urządzenie w sztok, uzupełnione później „poprawkami” przechodzącymi z knajpy do knajpy. Oczywiście wracanie z uba- celi w nocy do domów odbywa się przy akompaniamencie śpiewów, ryków i wrzasków. Najczęściej kończy się ono na „betonie”.

Nie mniej jednak wędrowki te po mieście zwane przez fachowców „zaganianiem kaczek” tak są popularne, że stając się nalogowymi powodują stale rozstrajanie nerwów wszystkich przebudzanym po drodze mieszkańcom miasta.

Awantury i burdy pijackie słyszane z ulic są cennym chlebem dla spokojnych i spragnionych odpoczynku ludzi pracy. Celuje w tych niepokojach Stare Miasto. Ullice: Olejna, Rybna, Noworybna, Grodzka, Rynek i inne co noc rozbrzmiewają echemi pijackich awantur i strzelania.

Ukrócenie tego, stałoby się prawdziwym dobrodziejstwem dla mieszkańców tej dzielnicy.

Zaprzysiężenie rekrutów

W dniu wczorajszym w koszarach kołobrzeskich 7 pułku piechoty odbyło się zaprzysiężenie rekrutów. Przysięgę odebrał płk. Jekiel, poczem przemówienia wygłosili płk. Jekiel, prezydent miasta ob. Jarosz i przedstawiciele partii politycznych. Obszerne sprawozdanie podamy w jutrzejszym numerze.

CENNIK OGŁOSZENIOWY:

200. RAMKOWE W TEKŚCIE: 40 zł do 100 mm, 50 zł. od 101 do 200 mm i 80 zł powyżej 200 mm. NEKROLOGI: 25 zł do 50 mm, 30 zł od 51 do 100 mm, 45 zł od 101 do 150 mm i 60 zł powyżej 150 mm. Niedziele i święta 30 proc. drożej. Za zastrzeżenie miejsca w tekście 100 proc. wśród drobnych do 5" mm 1 szp. 50 proc., ponad 50 mm, dwuszpalitowe 100 proc. drożej.

Wydawca: Komitet Wojewódzki PPR, Nakładem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa”. Redakcja i Administracja Lublin, Krak. Przedmieście 62. Telefony: Redakcja 20-04, Redakcja Naczelna 26-93, Administracja 20-51, Ekspedycja 35-90. Konto czekowe nr. 11.445. Oddito członkami Pierwszej Drukarni Państwowej w Lublinie Zamojska 12. Warunki prenumeraty: — 43592

Z doręczeniem do domu i na prowincję zł. 75 miesięcznie, bez doręczenia zł. 75